



Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Marcel Bazin / Stéphane de Tapia

TURCJA

GEOGRAFIA
WSCHODZĄCEJ POTĘGI

DIALOG 

Marcel Bazin / Stéphane de Tapia

TURCJA
GEOGRAFIA
WSCHODZĄCEJ POTĘGI

Przekład z języka francuskiego
Ewa Cylwik, Grażyna Majcher



Wydawnictwo Akademickie
DIALOG
Warszawa 2014

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Tytuł oryginału:
La Turquie. Géographie d'une puissance émergente.

Przekład:
Ewa Cylwik, rozdział I i II
Grażyna Majcher, rozdział III - VI

Redakcja i korekta:
Władysław Żakowski

Przygotowanie map do polskiego wydania:
Jarosław Talacha

Łamanie i przygotowanie do druku:
„Radon” Radosław Kierełowicz vel Kieryłowicz

Projekt okładki:
Barbara Ćwik

Zdjęcia na okładce Copyright © *iStock.com/burakpekakcan*; Copyright © *iStock.com/mjunsworth*

Copyright © *ARMAND COLIN, 2012*
Copyright © *for the Polish translation and edition by Wydawnictwo Akademickie DIALOG, 2014*
Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Ouvrage publié avec le concours du Ministère français chargé de la culture - Centre national du livre.
Książka wydana przy wsparciu francuskiego Ministerstwa Kultury - Narodowego Centrum Książki.

Cet ouvrage, publié dans le cadre du Programme d'aide à la publication BOY-ŻELEŃSKI, a bénéficié du soutien du Service de Coopération et d'Action Culturelle de l'Ambassade de France en Pologne.
Książkę wydano dzięki dofinansowaniu Wydziału Kultury Ambasady Francji w Polsce w ramach Programu Wsparcia Wydawniczego BOY-ŻELEŃSKI.

ISBN (ePub) 978-83-8002-120-4
ISBN (mobi) 978-83-8002-121-1

Wydanie elektroniczne, Warszawa 2014

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: 22 620 87 03

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

www.wydawnictwodialog.pl

Skład wersji elektronicznej:

[Virtualo Sp. z o.o.](#)

VIRTUALO
Digital platform of tomorrow

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Spis treści

Wprowadzenie. Turcja: wschodzący kraj?

Wschodząca potęga o dużym znaczeniu demograficznym i ekonomicznym

Umocnienie roli politycznej

Skontrastowane wyobrażenia

Turcja, kraj mało znany, choć będący obiektem licznych badań

Rozdział I. Geneza terytorium i państwa tureckiego

Turcja przed Turkami: region następujących po sobie cywilizacji i przepływających fal migracyjnych

Ziemia przeobrażona przez nomadów z Azji Środkowej: etnogeneza ludności tureckiej albo trzy etapy turkizacji Anatolii

Imperium osmańskie: wielkość i upadek państwa leżącego na trzech kontynentach

Powstanie Republiki Tureckiej

Rozdział II. Anatolia Wewnętrzna i pas nadmorski.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Charakterystyczne cechy środowiska naturalnego

Dwa typy regionów naturalnych

Dwa główne typy rolnictwa

Rozdział III. Gradient rozwoju zachód-wschód: wskaźniki społeczno-ekonomiczne i produkcja przemysłowa

Rola państwa w organizowaniu gospodarki i jej konsekwencje przestrzenne: od dziedzictwa osmańskiego do zakwestionowania systemu kemalistowskiego

Wskaźniki społeczno-ekonomiczne

Surowce energetyczne i inne oraz ich wykorzystanie

Pracowita Turcja czyli historyczny odwet przedsiębiorców z muzułmańskiego milletu

Rozdział IV. Transport i turystyka, czyli próby zniwelowania różnic między regionami

Transport i komunikacja: oszałamiające postępy od lat 1980-1990

Boom turystyczny: koncentracja, dywersyfikacja i rozprzestrzenianie

Rozdział V. Od rewolucji urbanistycznej do hipotetycznej regionalizacji

Od Turcji wiosek do Turcji miast

Silnie zhierarchizowana sieć miast jako odzwierciedlenie różnic regionalnych i czynnik je łagodzący

Podział ról między dwiema stolicami

Rozwój innych miast

Niejednoznaczne wysiłki na rzecz regionalizacji

Rozdział VI. Nowe horyzonty

Turcja, Europa i świat

Zawiedzione ambicje europejskie

Turcja członkiem G20: piętnasta potęga gospodarcza świata?

Nowa „turecka przestrzeń” wykreślona przez mobilność ludności

Nowe horyzonty

[Zakończenie](#)

Bibliografia

Słowniczek

Spis akronimów

Spis rysunków

Spis zdjęć

Spis tabel

Spis ramek

Przypisy

[O wydawnictwie](#)

Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.

Wprowadzenie

Turcja: wschodzący kraj?

Dynamiczna przestrzeń na skrzyżowaniu trzech obszarów geopolitycznych między modelem unitarnym a wielorakimi podziałami

TURCJA powraca na scenę międzynarodową, zdobywając poczesne miejsce wśród wschodzących potęg zarówno dzięki swojemu znaczeniu demograficznemu i ekonomicznemu, jak i poprzez umacnianie własnej roli politycznej. Pozostaje jednak przedmiotem krańcowo zróżnicowanych wyobrażeń, które wywołują niekiedy skrajnie emocjonalne reakcje, zdradzające głęboką niewiedzę na temat tego kraju. Do lepszego poznania Turcji mogą przyczynić się z powodzeniem geografowie, skupiając się na wielopoziomowej analizie: w skali narodowej i regionalnej przy uwzględnieniu modelu unitarnego, który wysuwa się ponad różnorakie podziały, a w mniejszej skali, analizując życie i relacje między różnymi obszarami.

Wschodząca potęga o dużym znaczeniu demograficznym i ekonomicznym

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

O ile Turcja rzadziej niż wiele innych państw jest wymieniana wśród wschodzących krajów, nie osiągając pułapu wyznaczanego przez cztery państwa BRIC (akronim ukuty przez bank Goldman Sachs, pod którym kryją się Brazylia, Rosja, Indie oraz Chiny) czy przechodzącą błyskawicznie industrializację Koreę Południową, o tyle coraz więcej autorów reprezentujących różne dyscypliny nauki podkreśla jej znaczenie. Jeżeli chodzi o geografów, to na przykład Claude Ruiz poświęcił Turcji artykuł w numerze „Bulletin de l'Association de géographes français” (z 2011 roku) w całości dotyczący wschodzących krajów.

Turcja jest zauważalna przede wszystkim ze względu na swoje znaczenie demograficzne. Zgodnie z nowym systemem obliczania liczby mieszkańców kraju opartym na rejestracji adresów, obowiązującym od kwietnia 2007 roku (wprowadzonym ustawą 5490 z 29 kwietnia 2006 roku), liczba ludności tureckiej osiągnęła 31 grudnia 2010 roku 73 722 988 osób, natomiast rok później – 74 724 269. Można zatem z pewnością stwierdzić, że przekroczy próg 75 mln w roku 2012. W ten sposób rywalizuje z dwoma krajami, które przez długi czas wyznaczały górny pułap liczby ludności wśród krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu: Egiptem (82 999 tys. mieszkańców w 2010 roku) oraz Iranem (74 196 tys. mieszkańców), zaś wśród krajów europejskich ustępuje pierwszeństwa jedynie Rosji i Niemcom, podczas gdy zaledwie jedno pokolenie wstecz liczba jej mieszkańców kształtowała się na poziomie Francji. Liczba ludności wykazana w pierwszym przeprowadzonym po utworzeniu republiki spisie ludności z października 1927 roku, wynosiła zaledwie 13 660 275 osób, a zatem populacja Turcji w ciągu 84 lat wzrosła 5,5-krotnie, przy czym wskaźnik przyrostu naturalnego w tym kraju nie należał nigdy do najwyższych w świecie. Należy pamiętać, że zanim

stała się krajem generującym fale emigrantów, Turcja sama była krajem przyjmującym imigrantów (por. rozdział I). Populacja kraju rozmieszczona jest na rozległym terytorium 785 tys. km² (a zatem niemal półtora raza większym niż metropolitalna Francja), tak że gęstość zaludnienia, wynosząca początkowo jedynie 18 osób na km², pod koniec 2011 roku nie przekroczyła 100 osób na km² i wynosiła 97.

Jednakże to przede wszystkim osiągająca doskonałe wyniki gospodarka sprawia, że Turcja staje się coraz bardziej zauważalna: przemysł jest zróżnicowany i rozwija się prężnie (między innymi dzięki bezpośrednim inwestycjom zagranicznym oraz delokalizacji produkcji przez europejskie przedsiębiorstwa, takie jak Renault, Fiat czy Daimler-Benz, a także bardzo szybkiej dynamice wewnętrznej, jak choćby w przemyśle tekstylnym czy konfekcyjnym), przedsiębiorstwa budowlane podbijają rynki Środkowego Wschodu, Azji Centralnej i Rosji, dokonuje się spektakularny boom turystyczny. Wybijający się w skali świata wysoki (mimo kilku załamań) produkt krajowy brutto w 2006 roku wzrósł o 6,9%, w 2007 – 4,7%, 2008 – 0,7%, 2009 – 4,8%, 2010 – 8,9%, 2011 – 8,5%, prawdopodobnie znacznie mniej w 2012 roku, choć i tak wzrost ten przewidywany na poziomie około 4% przyćmiewa wyniki gospodarcze większości państw Unii Europejskiej. To właśnie podobnemu tempu rozwoju gospodarczego Turcja zawdzięcza wejście do grona G20, grupy światowych liderów ekonomicznych, w skład której wchodzi najwyżej rozwinięte kraje naszej planety oraz wschodzące kraje, takie jak Chiny czy Brazylia. Obecnie Turcja zajmuje 15. miejsce w grupie, od 3 lat wspinając się corocznie na wyższy szczebel.

Umocnienie roli politycznej

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Uznawana za „chorego człowieka Europy” – jak określił car Mikołaj I chylące się ku upadkowi ale nadal zdolne do zrywów imperium osmańskie – Turcja republikańska musiała powoli i krok po kroku odbudowywać swoją pozycję w skomplikowanej europejskiej rzeczywistości dwudziestolecia międzywojennego. Weszła w skład obozu zachodniego w 1948 roku, gdy Stalin zażądał „zwrotu” regionów przygranicznych Artvinu, Ardahanu i Karsu, stanowiących obecnie prowincje na pograniczu z Gruzją i Armenią. Od tamtej pory, jako członek NATO, Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej (OEEC) przekształconej potem w Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), Rady Europy oraz innych instancji europejskich (z wyjątkiem Unii Europejskiej), jak choćby Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE), Turcja konsekwentnie opowiadała się po stronie Stanów Zjednoczonych i Europy. Ten podwójny sojusz niósł ze sobą niekiedy pewne pułapki, gdy między Ameryką a Europą pojawiały się sprzeczności i konflikty interesów; Francja na przykład zarzuca niekiedy Turcji, że jest „agentem Ameryki”.

W tej sytuacji Turcja zaczęła zwracać się stopniowo ku Wschodowi, powołując się na swoje muzułmańskie korzenie (przewodnictwo w Organizacji Konferencji Islamskiej) i podejmując od czasu do czasu (gdy w rządach koalicyjnych obecne były partie islamskie Necmettina Erbakana) próby zbliżenia się do Libii czy Arabii Saudyjskiej. Upadek i rozpad Związku Radzieckiego otworzyły przed Turcją nowe perspektywy – odbudowania związków z tureckojęzycznymi narodami Eurazji. Pospieszili tam handlowcy, inwestorzy i przedstawiciele przedsiębiorstw budowlanych, przy czym wykazywali oni niekiedy wyraźne tendencje prozelickie, które mogły stanowić pewną przeszkodę dla miejscowych rządów poszukujących swojej tożsamości państwowej i budujących

własne państwa narodowe. Taka dynamika niepokoiła również władze rosyjskie, chińskie i irańskie, które również próbowały utrzymać lub zbudować uprzywilejowane relacje z nowo powstałymi państwami.

Jednakże to Europa pozostaje nadal największym klientem i dostawcą Turcji, głównym celem tureckiej emigracji (w samej tylko Północnej Nadrenii-Westfalii mieszka ponad 800 tys. osób „pochodzenia tureckiego”, zaś w samym Berlinie jest ich ponad 140 tys.), a Europejczycy są najliczniejszymi użytkownikami szybko rozwijającej się tureckiej infrastruktury turystycznej oraz największymi inwestorami zagranicznymi w tym kraju. Język turecki nasyca się powoli angielskimi i niemieckimi terminami, które zaczynają przeważać nad francuskimi, będącymi w czasach imperium i państwa kemalistowskiego wyznacznikiem intelektualnej nowoczesności. Obecnie jedną z ważniejszych kwestii pozostaje ustalenie relacji turecko-europejskich, a zwłaszcza rozwiązanie kwestii odkładanego z roku na rok terminu wstąpienia Turcji do Unii Europejskiej.

Skontrastowane wyobrażenia

W oczach mieszkańców Francji i innych państw zachodnich, a także w oczach ich przywódców, Turcja jest przedmiotem wielu sprzecznych wyobrażeń, po części zakorzenionych w odległej przeszłości. I tak Turcja bywała chętnie postrzegana jako kraj azjatycki, a nawet kraj zamieszkiwany przez „rasę żółtą” albo ściślej mówiąc „mongolską”. Tak ukazywały ją jeszcze w połowie XX wieku niektóre atlasy², gdzie kraj ten stanowił jaskrawożółtą plamę na tle błękitu obszarów zamieszkałych przez ludność „indoeuropejską” oraz fioleto regionów „semickich” – w tym przypadku arabskich. Zresztą ofiarą podobnego pomieszania pojęć między turalo-atajską grupą językową oraz „rasą mongolską” padły również Węgry. Takie spojrzenie jest oczywiście uwarunkowane położeniem geograficznym tureckiego terytorium, jako że europejska część kraju, Tracja Wschodnia, stanowi zaledwie 3% powierzchni obecnej Republiki Tureckiej, natomiast jej mieszkańcy, koncentrujący się zwłaszcza w „europejskiej” części aglomeracji sambulskiej, stanowią 17% tureckiej populacji. Jednak będąc na miejscu, można przekonać się, że rozcięcie, jakim są tutejsze cieśniny, jest nieznaczące, a oba brzegi podobne do siebie. Zwiedzając tutejsze atrakcje turystyczne, uświadomimy sobie także, jak wielki był wkład azjatyckiej Turcji, Azji Mniejszej, w naszą europejską cywilizację, czy to w epoce hellenistycznej, czy w pierwszych wiekach rozwoju chrześcijaństwa.

Dla Europejczyków „Turek” oznaczał przez długi czas Wielkiego Turka, sułtana osmańskiego, który niezależnie od tego, czy był sojusznikiem (jak na przykład dla Franciszka I przeciwko Habsburgom, czy znacznie później, w czasie wojny krymskiej w latach 1854-1856, dla Francji i Anglii przeciwko Imperium Rosyjskiemu), czy też wrogiem (z punktu widzenia chrześcijaństwa), zawsze fascynował przepychem swoich pałaców i tajemnicami swoich haremów. Obszerny i bazujący na licznych źródłach artykuł Stéphane’a Yerasimosa w numerze specjalnym publikacji „Autrement” (*Les Turcs. Orient et Occident, islam et laïcité*, z 1994 roku) kreśli obraz skontrastowanych wyobrażeń europejskich na temat „Turka”, w zależności od epoki jako postaci zachwycającej lub przerażającej, jednak zawsze dziwnej, a co za tym idzie niepokojącej³. Wizje tragarzy na bazarach czy zapaśników o skórze błyszczącej od oliwy stały się źródłem potocznie używanego we Francji porównania „silny jak Turek”. Na jarmarkach czy w wesołych miasteczkach można było wypróbować własną siłę, uderzając owiniętą turbanem „głowę Turka”; wyrażenie to

weszło następnie do języka potocznego na określenie „chłopca do bicia”. W rolę „głowy Turka” wcielił się pod koniec XX wieku niemiecki dziennikarz śledczy Günter Wallraff (1986), który zszedł „na samo dno” (*Ganz unten*, jak brzmi w oryginale tytuł jego książki) świetnie prosperującego zachodniemieckiego społeczeństwa i opisał swoje doświadczenia w publikacji, która wywołała szeroki oddźwięk zarówno w Niemczech, gdzie Turek jest archetypem migranta, jak i w Turcji, gdzie wielu ludzi ulegało „niemieckiemu marzeniu”.

Turcję postrzega się również powszechnie jako kraj śródziemnomorski, jednak jest to prawdziwe jedynie w odniesieniu do niewielkiej części jej terytorium leżącej wzdłuż wybrzeży mórz Egejskiego i Śródziemnego, podczas gdy Anatolia wewnętrzna obejmuje rejony o klimacie kontynentalnym z bardzo mroźnymi zimami, w czasie których wilki podchodzą pod bramy miast. Wiele tureckich filmów zaskakuje europejskiego widza scenami rozgrywającymi się w surowym krajobrazie stepowym lub wśród ośnieżonych łańcuchów górskich. Jeszcze większe zaskoczenie przeżywają turyści, którzy przyjeżdżając do Turcji wiosną, lądują na zaśnieżonym pasie lotniska lub w strugach ulewnego deszczu.

Kolejnym paradoksem jest fakt, że kraj muzułmański w 99% został ogłoszony przez Mustafę Kemala Atatürka republiką laicką. W okresie międzywojennym Atatürk wprowadził Turcję na drogę modernizacji na wzór zachodni, wyprzedzając nawet nieco Zachód, jako że Turczynki zdobyły prawo głosu dekadę wcześniej niż Francuzki. Inną ważną reformą przeprowadzoną przez Atatürka było wprowadzenie alfabetu łacińskiego uzupełnionego o kilka dodatkowych znaków (patrz ramka na str 20), co istotnie ułatwiło podejmowany na szeroką skalę wysiłek alfabetyzacji i pozwoliło osiągnąć w tej dziedzinie znaczące rezultaty.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna

Turcja, kraj mało znany, choć będący obiektem licznych badań

Wspomniane wcześniej paradoksy z jednej strony świadczą dobitnie o pełnej sprzeczności rzeczywistości tureckiej, z drugiej natomiast – o stereotypach biorących się z głębokiej nieznamomości tego kraju, nieznamomości samej w sobie będącej paradoksem, jako że imperium osmańskie, intrygujące zarówno pod względem naukowym, politycznym, jak i ekonomicznym, było obiektem znacznej części badań i analiz, które stały się podstawą orientalizmu. Jako przykład można tu przywołać choćby szkołę Młodych Adeptów Języka, utworzoną pod koniec XVIII wieku, by kształcić tłumaczy, „dragomanów” (zdeformowane tureckie słowo *tercüman*, ‘tłumacz’), w której obok tureckiego osmanli (osmańskiego) nauczano arabskiego i perskiego, języków odgrywających w imperium osmańskim podobną rolę, jaką odgrywała łacina i greka w zachodniej Europie. Szkoła ta była załączkiem późniejszej Szkoły Języków Orientalnych, która następnie przekształciła się w Państwowy Instytut Języków i Kultur Wschodu (INALCO).

Nawet jeśli autorzy tacy jak Edward Said poddali go ostrej krytyce, ów klasyczny orientalizm tylko częściowo zasłużył sobie na wysuwane wobec niego oskarżenia o etnocentryzm; wręcz przeciwnie, poprzez liczne dzieła literackie i naukowe poświęcone poszczególnym krajom często zachęcał do spojrzenia „od wewnątrz”, a między orientalizmem a naukami społecznymi można dopatrzeć się raczej kontynuacji niż sprzeczności. Nauki społeczne stały się źródłem bardzo licznych publikacji zarówno w samej Turcji, jak i Europie i Ameryce Północnej. A jak sprawa się ma

w odniesieniu do geografii? Trzeba przyznać, że we Francji geografia Turcji zajmuje dość późne miejsce. W literaturze geograficznej dominuje monumentalna praca Xaviera de Planhola, do której punktem wyjścia była jego praca doktorska, pionierskie dzieło poświęcone wzajemnym relacjom między nomadyzmem a osiadłym życiem na wsi w Taurusie Zachodnim (1958), poszerzona później o geografie kultury oraz społeczno-polityczną analizę całego świata muzułmańskiego (1968, 1993, 1997). Po jego odejściu na emeryturę autorzy niniejszej książki poczuli się nieco osamotnieni, podobnie jak Jean-François Pérouse osiadły w Stambule, skąd prowadzi obserwacje geografii miejskiej i politycznej Turcji, autor jedynej wydanej ostatnio publikacji geograficznej poświęconej Turcji (2004), albo François Rollan i René-Georges Maury, podczas gdy mnożą się prace w ramach nauk społecznych i politycznych (w wiele z nich mieliśmy także nasz własny wkład). Sytuacja polityczna często niemal całkowicie uniemożliwiała prowadzenie badań w terenie, zmuszając wielu francuskich badaczy do skupienia się na innych regionach czy innych dziedzinach, jak było chociażby w przypadku Joëla Charre'a na początku lat 70. ubiegłego stulecia (w momencie gdy jeden z nas (MB) także został zmuszony do rezygnacji ze swojego tureckiego projektu i zajęcia się kaspijskimi regionami Iranu), czy też Hervé Cubizolle'a na początku lat 90. Jednakże to również zainteresowanie naszych kolegów geografów sprawiały, że skupiali się na innych regionach, na przykład świecie arabskim, sąsiednim i będącym (a przynajmniej znaczna jego część) przez długie wieki częścią imperium osmańskiego, gdzie kolonialna lub mandatowa obecność Francji stworzyła więzi, które utrzymały się nadal w epoce postkolonialnej i są odbiciem politycznych i ekonomicznych interesów Francji, nawet jeśli obecnie nowe pokolenie zaczyna zwracać się ku Turcji, jak choćby Benoît Montabone czy Pierre Rafard.

Zauważyć trzeba, że we Francji podejście do tej kwestii było zupełnie odmienne niż w Niemczech, które od początku lat 60. ubiegłego wieku chętnie przyjmowały tureckich robotników, wchłanianych przez niemiecki przemysł, i które do dziś pozostają siedzibą największej diaspory tureckiej. Badania nad geografiami Turcji tam zapoczątkowane przez Wolfa Dietera Hütterotha, osiągnęły znaczny stopień zaawansowania. Wpisując się w tradycje orientalistyczne swoimi pracami z dziedziny geografii historycznej opartymi na analizie osmańskich rejestrów podatkowych, Hütteroth nie pomijał jednak bardziej współczesnej geografii gospodarczej i politycznej. W 1982 roku opublikował pierwszy szczegółowy podręcznik poświęcony Turcji, opracowany i aktualizowany we współpracy z Volkerem Höhfeldem i wznowiony w ciekawej formie w 2002 roku. Wielu innych niemieckich geografów publikowało ważne prace poświęcone geografii Turcji, jak choćby Reinhardt Stewig na temat Stambułu i Bursy, Günter Schweizer, Erwin Grötzbach czy Franz Michael Czapek na temat rejonów czarnomorskich, Ernst Struck na temat wyludniania się terenów wiejskich oraz modernizacji rolnictwa, Helmut Toepfer na temat powrotu tureckich emigrantów do ojczyzny i programu rozwoju Południowo-Wschodniej Anatolii, czy Harald Standl na temat industrializacji.

Również sama Turcja już od wielu lat ma własną prężnie działającą szkołę geografów, co zostało podkreślone przy okazji 50. rocznicy utworzenia republiki⁴. Po kilku prekursorach, jak Faik Sabri Duran, autor prac poświęconych geografii imperium osmańskiego po 1915 roku, a później również atlasu, który dzięki licznym reedycjom do czasów współczesnych przeżył swojego autora, przyszło nowe pokolenie badaczy wykształconych w Szwajcarii (İbrahim Hakki Akyol) albo we Francji (Al Tanoğlu i Cemal Arif Alagöz, uczniowie Emmanuela de Martonne'a z Paryża, czy Besim Darko i Ahmet Ardel, uczniowie Henri'ego Bauliga w Strasburgu). Podjęli oni własne badania w latach 30 XX wieku przy wsparciu niemieckiego geografa Herberta Louisa, który kierował katedrą geografii

nowego Wydziału Języków, Historii i Geografii Uniwersytetu Ankarskiego i który na pierwszym kongresie geograficznym w 1941 roku zaproponował podział Turcji na 7 regionów naturalnych. Podział taki utrzymał się do dzisiaj. Czołowi przedstawiciele kolejnej generacji geografów kształcili się raczej w krajach anglosaskich, jak Necdet Tunçdilek w Wielkiej Brytanii czy Sırrı Erinç i Ero Tümertekin w Stanach Zjednoczonych. Jak wskazywał bilans sporządzony w 1982 roku, na tureckich uniwersytetach wykładało 130 geografów, spośród których 82 pracowało na 5 działających wydziałach geografii, inni zaś na wydziałach pedagogiki, gdzie kształcili przyszłych gimnazjalnych i licealnych nauczycieli geografii, albo na wydziałach administracji i nauk ekonomicznych. Wraz z trwającym od ćwierćwiecza gwałtownym rozwojem szkolnictwa wyższego w Turcji liczba geografów musiała znacznie wzrosnąć, jako że dyscyplina ta jest wykładana obecnie na kilkudziesięciu uniwersytetach. O ile tureccy geografowie uniwersyteccy skupiają się przede wszystkim na własnym kraju, o tyle odchodzą powoli od ściśle opisowego i normatywnego ujęcia geografii, o czym może świadczyć włączenie elementów geopolityki w ostatnio zaproponowanym podręczniku dla nauczycieli przedmiotu na szczeblu szkolnictwa średniego⁵. Wyraźnym znakiem przejawianej przez nich chęci otwarcia było liczne uczestnictwo w Międzynarodowym Festiwalu Geografii w Saint-Dié (w edycji z 2012 roku), gdzie „krajem zaproszonym” była właśnie Turcja. Spośród licznych publikacji tureckich geografów wymieniliśmy w bibliografii na końcu niniejszej książki jedynie publikacje w językach zachodnich.

Wobec wszystkich tych uwarunkowań wydawało się uzasadnione poświęcić naszą pracę wyłącznie Turcji, nawet jeśli kraj ten w programach nauczania jest najczęściej umieszczany w znacznie szerszym kontekście terytorialnym, czy to Bliskiego i Środkowego Wschodu, Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, czy też basenu Morza Śródziemnego (jedynie w zestawie pytań na egzaminy wstępne do szkół wyższych w roku szkolnym 2009-2010 pojawiło się pytanie, które mogłoby być problematyczne dla wielu naszych kolegów z klas przygotowawczych, o „Turcję, Turków i Turkofonów”).

Usystematyzowaliśmy naszą prezentację Turcji poniekąd jako rozwinięcie tak sformułowanej kwestii, obierając za punkt wyjścia ideę, że kraj ten powstał z nałożenia się na siebie tradycji koczowniczego ludu przybyłego z dalekiej Azji Środkowej i środowiska basenu Morza Śródziemnego, w którym następowały po sobie kolejne cywilizacje, mające znaczny wpływ na ukształtowanie się naszej własnej kultury zachodniej. Połączenie się tych czynników dało początek imperium zahaczającemu o trzy kontynenty, któremu potrzeba było aż sześciu wieków, by wypełnić prorocstwo Fernanda Braudela, głoszącego że „upadnie każde imperium”, rozsypując się wskutek tragicznego ciągu wydarzeń podczas I wojny światowej. Na ruinach imperium narodziła się Republika Turecka, narodowa i opierająca się na tendencji unitarnej (rozdział pierwszy). Jednak owa jedność, którą się powszechnie głosi i do której się dąży, kryje w sobie liczne rozłamy, stanowiące coś, co René-Georges Maury (1984) określił jako „trzy dwoistości tureckiego terytorium”. Omówimy je w niniejszej publikacji kolejno: dwoistość ekologiczna pozwalająca na rozróżnienie ze względu na środowisko naturalne oraz przydatność pod uprawę wilgotnych regionów nadmorskich i półpustynnych wewnętrznych obszarów Anatolii (rozdział drugi), dualizm społeczno-ekonomiczny wyznaczany przez gradient rozwoju oddzielający rozwinięte regiony zachodnie od zapóźnionych obszarów wschodu (rozdziały trzeci i czwarty), wreszcie dualizm rozmieszczenia przestrzennego ludności oraz stylu życia przeciwstawiającego sobie wieś i miasto, które zagarnia coraz szersze połacie okolic wiejskich dzięki rozgałęziającej się szybko sieci urbanistycznej

(rozdział piąty). Na koniec, powracając w pewien sposób do punktu wyjścia, zastanowimy się nad geopolitycznym, ekonomicznym i kulturowym miejscem Turcji w otaczającym ją świecie (rozdział szósty).

Alfabet turecki

Osmański turecki był zapisywany alfabetem arabskim, niedostosowanym do specyfiki języka tureckiego, w którym jest znacznie więcej samogłosek i mniej spółgłosek niż w arabskim. Przeprowadzona w 1928 roku przez Atatürka reforma polegała na zastąpieniu alfabetu arabskiego łacińskim, bardziej dostosowanym fonetycznie, i wprowadzeniu kilku dodatkowych znaków.

Alfabet turecki ma 29 liter i zawiera:

8 samogłosek:

- 4 przednie (wymawiane z językiem położonym w przedniej części jamy ustnej):

e- wymawiane tak samo jak polskie e, np. sel, 'potok';

i- zarówno małą, jak i wielką literę zapisuje się z kropką i;

ö- otwarte, wymawiane jak dźwięk pośredni między o oraz y, np. göl, 'jezioro';

ü- wymawiane jak dźwięk pośredni między u oraz i, np. gün, 'dzień';

- 4 samogłoski tylne (wymawiane z językiem położonym bardziej z tyłu):

a;

ı- (małą i wielką literę zapisuje się bez kropki I, wymawiane jak twarde y przy nieco cofniętym języku, np. yıl, 'rok');

o- otwarte, np. bol, 'obfity';

u- wymawiane jak polskie u, np. nur, 'światło'.

To rozróżnienie ma duże znaczenie, ponieważ w tureckim (podobnie jak w węgierskim) sufiksy zmieniają się w zależności od poprzedzającej je samogłoski (tzw. harmonia wokaliczna).

24 spółgłoski:

b, d, f, k, l, m, n, p, r, s, t, v, z, wymawiane tak jak w jęz. polskim;

j- wymawiane jak polskie ż;

c- wymawiane jak polskie dż, np. cin (dżin), 'dżinn';

ç- wymawiane jak polskie cz, np. Çin (Czin), 'Chiny' ;

g- wymawiane nieco bardziej miękko niż w polskim, np. gar, 'dworzec', gel, 'chodź', czy git, 'odejdz';

ğ- po poprzedzającej samogłosce niewymawiane (lub raczej wymawiane jak przydech), np. dağ, 'góra', yoğurt, 'jogurt', zaś po poprzedzającej je spółgłosce - jak j, np. değer (dejer), 'wartość';

h- wymawiane przydechowo, np. hal, 'hala';

ş- wymawiane jak polskie sz, np. şehir (szehir) 'miasto';

y- wymawiane jak polskie j, np. yat (jat), 'jacht', Bayan (Bajan), 'pani'.

To właśnie współczesnym alfabetem tureckim będziemy się posługiwać na kartach niniejszej książki. Wyrażenia użyte w tekście znajdują się w słowniczku na końcu publikacji.

Nazwy własne oraz nazwy geograficzne w wydaniu polskim podajemy zgodnie z formą przyjętą w polskiej naukowej literaturze turkologicznej. (Przypis red.).

Zakończenie

CZY Turcja jest wschodzącą potęgą? Znak zapytania w tytule niniejszej książki jest ważny. Po pierwsze, jest to kraj rozległy w skali europejskiej – jak widzieliśmy, w Europie Strasburga jest drugim krajem pod względem wielkości po Rosji, jeśli pominąć Kazachstan, który w tej organizacji ma status obserwatora; a w razie przyjęcia do UE, Turcja byłaby w niej krajem największym. Po drugie, kraj liczy 76 milionów mieszkańców, co dałoby mu drugą pozycję w Unii po Niemczech. Turcja fascynuje i niepokoi Europejczyków. Kwestia jej przynależności do Europy – w wymiarze geograficznym, historycznym, politycznym, gospodarczym, kulturowym i cywilizacyjnym – do tej pory nie została ostatecznie rozstrzygnięta i wciąż jest tematem dyskusji (rozdział VI). W długim trwaniu, w perspektywie przyjmowanej przez historyków (Marca Blicha, Fernanda Braudela), ludy tureckojęzyczne, na ogół koczownicze, symbolizowały inność (pod względem języka, wierzeń, trybu życia, potęgi militarnej i politycznej). Docierały na wschodnie obrzeża Europy w kilku często niszczycielskich falach, w każdym razie częściej jako zdobywcy niż jako ludy podbite. Przybywały ze stepów wschodu kontynentu, zza Uralu i Morza Kaspijskiego, łupiąc wszystko na swojej drodze i wycofując się równie szybko, jak przybyły. Czasem osiedlały się w Europie Środkowej, same lub pospołu z innymi koczowniczymi pasterzami, jak Hunowie (Turcy dumnie się powołują na powinowactwo z nimi, podobnie jak Węgrzy, lecz nic go nie potwierdza), Madziarzy czy Mongołowie; jednak dość łatwo się asymilowali, jak Kipczacy na Węgrzech. Turcy osiedlali się w Anatolii, Tatarzy nad Wołgą, i porzucali koczowniczy tryb życia. Na obszarze Turcji najpierw Seldżuci, potem Osmanie kolonizowali, sturczali i islamizowali swoje nowe terytorium, lecz czynili to bardzo stopniowo, od XIII do XIX wieku. Okres seńdzicki okazał się krótki, a to z powodu przybycia nowych zdobywczych nomadów, Mongołów, którzy w mniej lub bardziej bezpośredni sposób walnie przyczynili się do powstania dwóch wielkich potęg współczesnej historii, Wielkiego Księstwa Moskiewskiego i Turcji osmańskiej. Podobieństwo tych dwóch mocarstw jest interesujące, gdyż w obu przypadkach ich władcy bezustannie zabiegali o miejsce w Europie, narzucając czasem swoim ludom nadludzki wysiłek. W obu też przypadkach zachodni Europejczycy byli równie niechętni, by uznać te konkurencyjne potęgi, geograficznie bliskie i zarazem odległe pod względem mentalności i kultury, czy też postrzegane jako takie.

Turcja – azjatycki półwysep otwarty na europejskie Bałkany, z którymi łączy ją wiele geograficznych podobieństw – ma bez wątpienia wyjątkowe położenie geograficzne, strategiczne i geopolityczne. Posiada ono wiele zalet i tyle samo niedogodności. Z tej właśnie przyczyny kraj od zarania dziejów był predestynowany do odgrywania roli pomostu, pośrednika między cywilizacjami, między Wschodem i Zachodem, między Północą a Południem. Od zarania dziejów mieszkające tu ludy musiały ze sobą współżyć, układać się ze sobą, przekazywać sobie techniki i wartości. Główną niedogodnością jest sąsiedztwo regionów nagminnie niestabilnych: Izraela i świata arabskiego, świata tureckojęzycznego i świata słowiańskiego, świata irańskiego – ta swoista tektonika silnie wpływa na cechy geograficzne kraju i jego społeczeństwo.

Proces przystępowania Turcji do Wspólnego Rynku i potem do Unii Europejskiej doskonale obrazuje te oscylacje i wahania. Argumenty „za” są bezustannie neutralizowane przez argumenty „przeciw”, często z obu stron głos namiętności brzmi silniej niż głos rozsądku i koniec końców wygląda na to, że sprawy wcale nie posuwają się do przodu. Tymczasem rzeczywistość jest taka, że Turcja roku 2010 nie ma wiele wspólnego z Turcją lat sześćdziesiątych: liczba ludności wzrosła

trzykrotnie, gospodarka wywindowała się na piętnastą pozycję na świecie pod względem PKB. tempo wzrostu bliższe jest osiągnięciom Chin i innych gospodarek wschodzących niż dokonaniom Europy, nękaną stagnacją, kryzysem euro, a przede wszystkim kryzysem ufności w przyszłość. Ankara mnoży gesty dyplomatyczne wobec sąsiadów, irytując jednych, niepokojąc drugich, w każdym razie zadziwiając partnerów tonem wyzbytym wszelkich kompleksów, od którego wszyscy mieli czas odwyknąć od XVIII wieku. Laicka Turcja głosi, że jest muzułmańska, i miesza się w sprawy bałkańskie, palestyńskie, afrykańskie, syryjskie, zbliżając się niekiedy do Iranu, niekiedy do Rosji, w ramach polityki, która często jest określana jako neoosmańska w Europie i Stanach Zjednoczonych podczas gdy Ankara zdecydowanie woli mówić o polityce „zero problemów z sąsiadami”, prowadzonej przez ministra spraw zagranicznych, Ahmeta Davutoğlu. Tylko krok dzieli od stwierdzenia, że w relacjach z UE Turcja jest amerykańskim agentem, a krok ten wykonują niektórzy komentatorzy, my jednak się od tego powstrzymamy. W obecnej sytuacji wewnętrznej, cechującej się konfrontacją islamistów z kemalistowskimi zwolennikami laickości państwa, jak i sytuacji zewnętrznej, czyli w zakresie stosunków z Izraelem, Iranem, państwami arabskimi, zwłaszcza od „arabskiej wiosny”, z Rosją – równowaga sił jest bardzo chwiejna.

Właśnie ta niestabilność charakteryzuje współczesną Turcję. Pomijając kwestie polityki zagranicznej, obserwacja sytuacji wewnętrznej kraju, jego cech geograficznych, ekonomicznych i społecznych ukazuje Turcję młodą, dynamiczną, potencjalne mocarstwo, bogate w zasoby (a eksploatacja niektórych dopiero się rozpoczyna), lecz strukturalnie kruche, za sprawą kilku demonów, których nie sposób przegnać. W kwestii „Czy Turcja jest wschodzącą potęgą?”, problemem nie są klasyczne opozycje geograficzne: Wschód-Zachód, o której pisali niemieccy geografowie, wybrzeża morskie/kontynentalne, wyżyny Turcja śródziemnomorska/Turcja stepów, Turcja miast/Turcja wsi, lecz trudniejsze do wyeliminowania opozycje polityczne: postępowość/konserwatyzm, demokracja/autorytaryzm, laicyzacja/islamizacja (sam pejzaż nurtów islamistycznych jest bardzo złożony). Obecnie 80% ludności Turcji żyje w miastach i uwaga skupia się na aglomeracjach miejskich liczących milion albo i kilka milionów mieszkańców (Stambuł, Ankara, Izmir). Można żyć równie przyjemnie w Erzurumie, Gaziantepie, jak w Ankarze, Stambule czy Antalyi, jeśli wyabstrahować od bliskości morza, lecz kontrast między dobrze sytuowanymi mieszkańcami miast, których stać na wysłanie dzieci na studia na najlepsze uniwersytety amerykańskie i europejskie, a nowymi mieszkańcami miast, świeżo przybyłymi ze wsi lub z emigracji, żyjącymi w *gecekondu* lub *apartkondu*, opisanymi przez Jeana-François Pérouse’a, wciąż jest rażący, choć wiele zrobiono w zakresie opieki zdrowotnej, szkolnictwa, zaopatrzenia ludności w wodę bieżącą, gaz i elektryczność, w dziedzinie środków transportu miejskiego itd. Kontrasty między turecką „większością”, czy też warstwą tak się postrzegającą (por. wszechobecny kemalistowski slogan *ne mutlu Türküm diyene*), i „mniejszościami” autochtonów, głównie ludnością kurdyjską, są równie krzyczące, lecz także w tym przypadku trudno o proste, binarne, manichejskie definicje. Niewątpliwie największym miastem kurdyjskim na świecie jest Stambuł, większym niż Teheran i Bagdad, i absolutną niemożnością jest wykreślenie granic tureckiego Kurdystanu w rozumieniu geograficznym, tak dalece ludność w terenie jest wymieszana, a to z powodu migracji do miast (od roku 1950 po dziś dzień) i polityki przesiedleń prowadzonej przez państwo w latach 1925-1990. Młodzi w wieku produkcyjnym dotknięci są bezrobociem i niedostatecznym zatrudnieniem, lecz z pewnością mniej boleśnie niż w Hiszpanii, przeżywającej w latach 2010 kryzys. Ta warstwa ludności jest coraz lepiej wykształcona – jak widzieliśmy, uniwersytety

państwowe rozprzestrzeniły się na całym terytorium kraju, a od lat osiemdziesiątych mnożyły się też uniwersytety prywatne, przy czym niektóre z tych uczelni, państwowych i prywatnych, stoją na bardzo wysokim poziomie. Jednak jest coraz ostrożniejsza w stosunku do Europy, modelu wartości demokratycznych, którego działanie wzbudza rozczarowanie. Od lat trzydziestych XX wieku tureckie kobiety zdobyły godną pozazdroszczenia pozycję w społeczeństwie i gospodarce (uzyskały prawo głosu wcześniej niż kobiety francuskie), jednak obecnie prowadzona polityka może wzbudzać niepokój: mnożą się tak zwane zabójstwa honorowe, premier czyni co najmniej dziwne oświadczenia na temat aborcji i praktyki cięcia cesarskiego. Zresztą na początku lutego 2012 roku premier publicznie wyraził życzenie, by młodzież stała się religijna (*Dindar bir gençlik yetiştirmek istiyoruz*).

Z geograficznego punktu widzenia gradient Wschód-Zachód oraz kontrasty między wybrzeżami morskimi a regionami w głębi lądu nadal istnieją, lecz inicjatywy rządowe w zakresie rozwoju regionalnego (których efekty trudno na razie zmierzyć), rozwoju infrastruktury (sieci komunikacyjnej, stref przemysłowych i rzemieślniczych) są dowodem realnej dynamiki. Tureccy inżynierowie są szczególnie skuteczni w zakresie realizowania dużych inwestycji, czym zdobyli sobie uznanie daleko poza granicami kraju, gdyż zatrudniani są na Środkowym Wschodzie, w Azji Środkowej, w Rosji (na Syberii) i w Afryce. Program GAP, posiadający zarówno wady, jak i zalety, był realizowany za pomocą środków niemal wyłącznie krajowych i później zainspirował programy rozwoju DAP, DOKAP, KOP (*Konya Ovası Projesi* – Projekt Równiny Konijskiej) oraz agencje rozwoju regionalnego. Terytorium Turcji szybko pokrywa się zaporami i strefami nawodnionymi, lotniskami, autostradami i drogami krajowymi o oddzielonych kierunkach ruchu, strefami przemysłowymi i rzemieślniczymi, różnymi dzielnicami mieszkaniowymi, od luksusowych *gated communities* po skromne osiedla, jak TOKI.

W sumie wydaje się, że kontrast między modernizmem i nowoczesnością (te dwa terminy nie są równoważne: modernizm nie wyklucza konserwatyizmu społecznego i politycznego) części tureckiego społeczeństwa i konserwatyżmem większości jest bardzo duży i nawet się zwiększa. To on sprawił, że w tytule niniejszej książki pojawia się znak zapytania. W latach 1980-2010 Turcja oscylowała, niekiedy gwałtownie, między tymi dwoma biegunami, kumulując kolejne sukcesy i czyniąc wielkie postępy: stała się prawdziwą potęgą gospodarczą, czerpiąc ze swoich bogatych zasobów mineralnych (wyjątkiem są skromne zasoby ropy naftowej, której import stanowi duże obciążenie), rozwijając przemysł i usługi; mimo silnego przyrostu populacji (rozdział II) jest samowystarczalna w zakresie produkcji rolno-spożywczej, którą zresztą eksportuje; jest także eksporterem coraz większej ilości wyrobów przemysłowych coraz lepszej jakości, jednocześnie stała się jednym z największych światowych potentatów turystyki (rozdziały III i IV). To wszystko sprawia, że stanowi interesujący model rozwoju dla państw Maghrebu, będących pod wrażeniem tego, że kraj muzułmański stał się wschodzącą potęgą gospodarczą i uznaną demokracją. Fakt, że jest to w większej mierze zasługą pracy niż renty, czyli dochodów z surowców, w szczególności ropy naftowej, pociąga niektóre kraje rozwijające się, a rząd turecki podkreśla ten aspekt sukcesu kraju za pośrednictwem instrumentów współpracy (TİKA, TÜRKSOY, fundacji Yunus Emre) oraz instrumentów ekonomicznych (izb handlowych, delegacji czy wydziałów ministerstw).

Te niezaprzeczalne sukcesy często przekładają się na postęp społeczny: na wzrost dochodów i płac, poziomu konsumpcji, jakości usług, czego duża część ludności jest świadoma, niemniej pojawiają się wątpliwości i pytania, dostrzegalne bardziej w kraju niż zagranicą – jeśli

wyabstrahować od bardziej emocjonalnych niż wyrozumowanych argumentów licznych europejskich „turkosceptyków”. Od kilku bowiem lat zachodzą niepokojące zjawiska, które ostatnio gwałtownie się nasiliły: znów pojawiły się przestępstwa na tle wyrażania opinii, mnożą się arbitralne aresztowania intelektualistów, dziennikarzy, studentów i wyższych oficerów, problem kurdyjski wciąż jest nierozwiązany, a sprawa uznania ludobójstwa Ormian nie posuwa się do przodu, gdyż godna podziwu inicjatywa autorów petycji *ozür diliyoruz* („przepraszamy”) została rezolutnie odrzucona przez rząd. Tematem licznych debat telewizyjnych jest istnienie „głębokiego państwa” (*derin Devlet*), które w przeszłości przysporzyło cierpień krajowi (w 1915 roku w postaci Komitetu Jedności i Postępu, potem zamachów stanu, jak ten z 1980 roku), czemu nikt zresztą nie zaprzecza, problemem jest raczej sposób pozbycia się go, jeżeli prawdą jest, że znów istnieje i działa, tyle że w innej formie. Turcja naprawdę wiele zrobiła, by spełnić europejskie kryteria z Maastricht, Kopenhagi i Schengen, dotyczące zatem bardzo różnych dziedzin: kilkakrotnie zmieniała istotne punkty Konstytucji, wprowadzała europejskie przepisy do swojego prawodawstwa. Przy okazji jednak wojsko, postrzegane, zapewne niesłusznie, jako gwarant zdobyczy rewolucji kemalistowskiej, świeckości i nowoczesności, zostało odesłane do koszar i straciło wiele swoich prerogatyw. Teraz neokemaliści i lewicowi demokraci zarzucają instytucjom europejskim, że mimo woli idą na rękę islamistom, którzy wcale nie są tak umiarkowani, jak się mówi, i wykorzystują europejskie naciski, by przeprowadzić pełzający zamach stanu i wycofać wszystkie reformy z lat 1920-1950.

Rozlegają się w Turcji głosy krytyki, a pochodzą z bardzo różnych środowisk. Nauczyciele akademicy krytykują prywatyzację i degradację szkolnictwa wyższego, w trybie znanym z innych krajów (Ameryki Północnej, Europy Zachodniej, Japonii, Ameryki Południowej, Chile czy Argentyny) w tym proces bostoński. Krytykują także politykę wobec imigrantów i uchodźców, zainspirowaną porozumieniami z Schengen i Dubliną, które przekształcają Turcję w policyjny przedsiónek UE, co jest złe z dwu względów: po pierwsze, podważa tradycję gościnności w stosunku do ludów sprzymierzonych, które przyczyniły się walnie do ukształtowania obecnej populacji Turcji; po drugie, Europejczycy wykorzystują incydenty z udziałem przejeżdżających przez Turcję migrantów do potępiania Turcji, która jedynie stosuje się do europejskich reguł, i to właśnie jest jej zarzucane. Republikańska Partia Ludowa (CHP), w swojej obecnej socjaldemokratycznej definicji, notabem często przyjmująca niejednoznaczną postawę w kwestii Kurdów czy stosunków z Armenią, ostro atakuje dereglamentację i prywatyzację, popierane przez takie organizmy międzynarodowe, jak UE czy OECD: jej zdaniem gospodarka turecka jest w znacznej mierze zwasalizowana przez wielkie spółki związane z kapitałem zagranicznym. Rolnicy sprzeciwiają się reformom rolnictwa dyktowanym przez Brukselę, gdyż uważają, że unia celna wcale nie rozwiązała problemów, za to otworzyła kraj na nieuczciwą konkurencję – gdy na przykład UE proponuje Gruzji i Azerbejdżanowi pomoc na rozwijanie uprawy orzechów laskowych. Skupieni w TÜSIAD przemysłowcy są zaniepokojeni znów pojawiającymi się tendencjami inflacyjnymi, a jeszcze bardziej wielkością długu publicznego, obawiając się, że kryzysy grecki, irlandzki, hiszpański, włoski i w ogóle strefy euro osłabią Turcję i wytrącą z euforii wywołanej niedawnymi sukcesami – faktycznie na 2012 rok przewiduje się wzrost nie 8 czy 10%, lecz tylko 3,5 do 4,2%. Turcja rzeczywiście i szczerze starała się zbliżyć do Unii Europejskiej – w tej dziedzinie Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) okazała się znacznie bardziej aktywna i skuteczna niż jej poprzedniczki u władzy – jednak można zadać sobie pytanie, czy nie straciła iluzji co do UE i swojej do niej przynależności: niezmordowanie publicznie zapewnia, że pragnie przyłączenia, jednocześnie jednak mnoży inicjatywy dyplomatyczne

w stosunku do innych sąsiadów (jest to ta „głębia strategiczna”, o której mówi Ahmet Davutoğlu), nie zważając na dyskurs europejski. W kontekście aktywności, jaką ostatnio Turcja przejawia w Maghrebie, Maszreku i afrykańskim Sahelu, porażka Unii na rzecz Regionu Morza Śródziemnego proponowanej swego czasu przez Nicolasa Sarkozy’ego, zasługiwałyby niewątpliwie na głębsze zastanowienie.

Stwierdzenie, że Turcja znajduje się na rozstaju dróg, jak głosi tytuł numeru „Revue du Monde musulman et de la Méditerranée” z 1989 roku, jest banalne. Niemniej kraj stoi przed bardzo ważnym wyborem, być może jak nigdy dotąd: po tylu staraniach na rzecz zbliżenia się do Europy, spełnienia jej kryteriów i wartości, Turcja odzyskała siły i zaufanie do samej siebie i zdaje się, że pożegnała się ze starym „syndromem Sèvres”, jak ostatnio podkreślał Jean-François Bayar⁴. Możliwe, że zamożniejsza Turcja, przeżywająca rozkwit gospodarczy i społeczny, znuży się w końcu – może zresztą to już się stało – i postanowi nie tylko iść własną drogą, lecz zostać przywódcą krajów na wschodnim i południowym wybrzeżu Morza Śródziemnego, które też kwestionują wartość i skuteczność modelu zachodnioeuropejskiego. O ile jednak stare demony konserwatyzmu i autorytaryzmu, które już wcześniej kilkakrotnie dochodziły do głosu (w czasach imperialnych i w czasach republikańskich) nie podważą dotychczasowych osiągnięć.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna



Wydawnictwo Akademickie DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków,
zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów
i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy
i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej
i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel.: (0 22) 620 32 11, (0 22) 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: (0 22) 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

<http://www.wydawnictwodialog.pl>

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright edycja elektroniczna
Seria Wydawnictwa Akademickiego DIALOG.

- Języki orientalne
- Języki Azji i Afryki
- Literatury orientalne
- Skarby Orientu
- Teatr Orientu
- Życie po japońsku
- Sztuka Orientu
- Dzieje Orientu
- Podróże – Kraje – Ludzie
- Mądrość Orientu
- Współczesna Afryka i Azja
- Vicus. Studia Agraria
- Orientalia Polona
- Literatura okresu transformacji
- Literatura frankofońska
- Być kobietą
- Temat dnia
- Życie codzienne w...

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową